

## Anielska wpadka

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

**Z**atem Bóg podjął swój wywód:

- „Pomijając fakt, że już sam pomysł składania ofiary jest anachronizmem, to już pomysł, aby to Bóg składał ofiarę swemu stworzeniu jest szokującym wręcz idiotyzmem, pozbawionym całkowicie sensu!...”.

- „Panie!... Wychodziłem tylko z założenia, iż człowiek nie jest w stanie sam poprawić swej natury, więc tylko Bóg może mu w tym pomóc”... — wtrącił nieśmiało Satanael, podnosząc głowę.

- "Zgoda!... logice tego rozumowania nie można nic zarzucić!,, Ale dlaczego miałyby to się odbyć w taki dziwny sposób?... Dlaczego miałbym skazywać swego syna na cierpienia — pomijając ten drobny fakt, iż specjalnie do tego celu musiałbym go spłodzić — skoro mogę sprawić z łatwością, iż natura człowieka ulegnie poprawie definitywnie i w jednej chwili?... Po co mam sięgać do barbarzyńskich środków, nie gwarantujących poza tym całkowitego sukcesu — sam powiedziałeś, że tylko ci co uwierzą zostaną zbawieni — skoro mając absolutną władzę nad człowiekiem, mogę w każdej chwili spowodować aby robił on to, czego bym sobie od niego życzył?!... Skoro mogę w każdym momencie narzucić człowiekowi swoją wolę — jeśli tylko tego będę chciał — to po co ta ofiara, po co te cierpienia, po co to zbawienie... po co w ogóle to wszystko?... możesz mi wyjaśnić Luciferusie?!

Archanioł rozłożył ręce w bezradnym geście i cicho odparł:  
- „Nie wiem, Panie... Tak mi przyszło do głowy...” — zamilkł, nie wiedząc co powiedzieć dalej.

Bóg przyglądał mu się z uwagą i kręcił z niedowierzaniem głową, jakby nie mógł się nadziwić jego kondycji umysłowej. Po chwili powiedział:  
- "Gdyby to człowiek złożył mi tę ofiarę, chcąc mnie przebłagać i przychylnie ustosunkować do siebie — logika tego działania byłaby zachowana, pomimo jego nieetycznego aspektu... Ale jeśli ja - stwórca człowieka — mam mu składać ofiarę ze swego syna, wychodzi z tego niezły paradoks: oto Bóg stwarza człowieka, lecz człowiek przeciwstawiając mu się *upada*, więc za karę Bóg nakazuje mu rozmnażać się z naturą skażoną grzechem i skłonnościami do czynienia zła. Po dłuższym czasie, kiedy na ziemi żyją już setki milionów ludzi z tą grzeszną naturą, Bóg decyduje się *przebaczyć* człowiekowi jego winę, pod warunkiem, iż ten zamęczy na śmierć jego jedyne syna. Ci wszyscy, którzy uwierzą w niego jak i w jego ofiarę - zostaną zbawieni... Tak to widzisz, jeśli się nie mylę?!

Archanioł skinął niepewnie głową, a Bóg kontynuował:  
- "Więc jeśli to podsumować, wychodzi nam coś takiego: Bóg składa ofiarę z siebie /jako swego syna/, przed samym sobą /Bogiem — ojcem/, po to, by przebłagać siebie /jako Stwórcę/ za swe nieudane dzieło — człowieka!

Czy to w ogóle ma sens?!... Możesz mi wyjaśnić jak doszedłeś do tego „arcyciekawego” pomysłu?”.

Ponieważ z tonu jakim było wypowiedziane to pytanie nie wynika, aby Bóg był bardzo zły na Satanaela, a wyraz jego oblicza również na to nie wskazuje, archanioł bez zbytnich oporów zaczyna wyjaśniać:

- „Wydawało mi się to Panie, takie piękne i wzruszające: oto Bóg tak ukochał człowieka, iż poświęcił dla jego zbawienia życie swego jedyne i ukochanego syna...”.

Nie kończy, bo Bóg przerywa mu nie kryjąc ironii:

- "Naprawdę?!... Takie to piękne i wzruszające według ciebie?... Ja osobiście nie widzę tu nic pięknego, a wzruszać mnie może tylko twoja głupota!... Jak można na serio uwierzyć w miłość Boga do swego stworzenia, któremu nakazuje on przez długi czas rozmnażać się ze skażoną grzechem naturą, by potem. — gdy zło opanuje cały rodzaj ludzki — zbawiać go w ten okrutny sposób!?... Jeśli Bóg tak ukochał człowieka jak mówisz - dlaczego nie przebaczył mu od razu, na samym początku?... Jak można na serio wierzyć w miłość Boga do człowieka, jeśli tenże Bóg nie potrafi dostatecznie mocno kochać swego syna, którego skazuje na męczeńską śmierć z rąk człowieka?!... A wreszcie najważniejsze: dlaczego ta śmierć jego syna miałyby *przebłagać* Boga?... Dlaczego ta jeszcze jedna zbrodnia — i to na jego własnym synu — miałyby *ucieszyć* Boga tak bardzo, iż daruje on ludziom wszystkie grzechy?... Dlaczego akurat

ta ofiara miałaby *zadośćuczynić* winie człowieka... jeśli tu w ogóle można mówić o jego winie?... Dlaczego Luciferusie?" — Bóg wpatrywał się przenikliwie w rozbiegane oczy Satanaela, jakby miał nadzieję wyczytać w nich odpowiedzi na swoje pytania.

Archanioł milczał jednak, więc Bóg powiedział z dezaprobatą: - „Mówisz o miłości, o miłosierdziu... ale z tego co widzę nie masz chyba w ogóle pojęcia czym są te uczucia, jeśli w jednym zdaniu, bez zastanowienia — łączysz miłość, macierzyństwo, poświęcenie, miłosierdzie — ze śmiercią, przemocą, okrucieństwem, brakiem litości i pochwałą tego wszystkiego!... Jest to dla mnie całkowicie niezrozumiałe i obce zarazem!... Nie mogę się nadziwić, skąd tobie przyszedł do głowy ten żenujący i bezsensowny pomysł?”.

Archanioł opuścił niżej głowę. Co miał odpowiedzieć Bogu? Iż też nie wie skąd mu to wszystko przyszło do głowy?... Bóg i tak by mu nie uwierzył, więc milczał przyglądając się swym dłoniom, splatając je nerwowo.

Po dłuższej chwili milczenia Bóg odezwał się nieco innym już tonem : - "Gdybym tak posłuchał twych rad dotyczących człowieka... powiedz tak sam, czy mógłbym kiedykolwiek spojrzeć w oczy ludziom wiedząc, iż cierpieli przez tysiąclecia tylko dlatego, iż została urażona moja miłość własna?!... Moja ambicja bycia Stwórcą doskonałym?... Czy myślisz, że oni kiedyś nie doszliby na drodze rozumu do poznania prawdy o swych początkach, a wtedy widząc wyraźnie, iż postąpiłem z nimi jak ten chirurg, który aby mieć pacjentów, wpierv ludzi rani i zadaje im ból, by potem ich leczyć litując się nad nimi obłudnie — jakim uczuciem mogliby mnie za to darzyć, jak myślisz?... — Archanioł patrzył na Boga takim wzrokiem, jakby nie wiedział o czym on mówi, a ten kontynuował:

- "Przecież wtedy nie miałbym prawa domagać się od nich litości nawet, za krzywdę jaką im wyrządziłem!... Przy moich *nieskończonych* możliwościach, nic, ale to dosłownie nic, nie mogłoby mnie tłumaczyć!" - Bóg podkreślił swój wywód zdecydowanym gestem dłoni, a jego głos nabiera ostrzejszego brzmienia:

- "Nie mój drogi!... Jedynym właściwym rozwiązaniem jest to co ja uczyniłem: skoro pierwsza para ludzi na skutek ich upadku i skażenia ich natury skłonnościami do czynienia zła, nie nadaje się na protoplastów rodzaju ludzkiego — trzeba było *uniemożliwić* im rozmnażanie i stworzyć drugą parę ludzi, z której weźmie początek rodzaj ludzki!... I to właśnie uczyniłem Luciferusie, ponieważ w tym przypadku było to *jedyne* rozsądne rozwiązanie, wierz mi!... A wszystko to co mi tu proponowałeś, świadczyłoby tylko o mojej *bezsilności* w stosunku do mego stworzenia, a także o wielu innych bardzo brzydkich cechach!... Czy takim właśnie mnie widzisz, Luciferusie?" — spytał Bóg z wyrzutem w głosie.

W jego spojrzeniu nie było złości lecz jedynie smutek i może coś w rodzaju zawodu. Satanaelowi w tym momencie zrobiło się naprawdę głupio i wolałby nawet, aby Bóg go zbeształ za ten niemądry pomysł, lecz Stwórca wpatrywał się tylko w niego w milczeniu, jakby chciał przeniknąć każdy zakamarek jego duszy. Archanioł chciał powiedzieć, iż wcale tak o nim nie myśli, ale jakiś dziwny skurcz chwycił go za gardło i nie mógł wyrzec ani słowa. I być może skończyłoby się to całe nieporozumienie na drobnych wyrzutach ze strony Boga, które szybko załagodziłaby pokorna postawa archanioła, gdyby Stwórca nie zechciał postawić kropki nad "i".

Już miał odejść pozostawiając nieco skonfundowanego Satanaela, ale odwrócił się jeszcze i spytał:

- „No dobrze!... A jakie zakończenie przewidziałeś do tej twojej historii?... Czy będzie ono w tym samym stylu co i twe dotychczasowe pomysły, czy może przyszło ci do głowy coś takiego, co rzuci mnie na kolana?" — Bóg uśmiechał się nieznacznie, jakby zapomniał już o poprzedniej rozmowie i nie miał wcale żalu do Satanaela za ten ekstrawagancki pomysł z upadkiem a potem zbawianiem człowieka.

Archanioł spojrzał zaskoczony na Boga, a jego niepewna mina mówiła wyraźnie: - „Zakończenie?... O jakim zakończeniu mówisz Panie?”.

Bóg uczynił niecierpliwy gest i dodał: - „No, chyba po tej ofierze z syna bożego, zostanie w końcu człowiekowi zmieniona natura, prawda?!... Ciekawi mnie, jak według ciebie to się odbędzie?... Przypuszczam, iż nastanie wtedy to zapowiadane przez syna bożego, królestwo jego ojca na ziemi, czyż nie?”.

Archanioł zrobił taką minę jakby nie wiedział o co też może Bogu chodzić. Zastanawiał się przez jakiś czas, a potem cicho i niezdecydowanie odparł: - „No nie... raczej nie...”.

- „Jak to nie?!... Dlaczego nie?!” — spytał Bóg impulsywnie, marszcząc groźnie brwi. Satanael był teraz w kropce; nie wiedział, co Bogu odpowiedzieć, aby nie wywołać u niego niezadowolenia lub co gorsze gniewu. Tymczasem Stwórca ujął archanioła za ramie i

potrząsając nim, mówił:  
- „Powiedziałeś, iż tylko Bóg może człowieka zbawić, ponieważ on sam nie jest w stanie tego uczynić!... Przecież właśnie dlatego Bóg złożył tę ofiarę ze swego syna, aby to się stało!... I co dalej?... Chcesz mi powiedzieć, że ludzie jej nie przyjęli?!... Że nie zadziałała?!... Czy może w międzyczasie Bóg się rozmyślił i doszedł do przekonania, iż za ten ohydny czyn winien ukarać człowieka, a nie nagradzać go?... Czy może jeszcze co innego wymyśliłeś?!... No mówże!” — dodał ostrzejszym tonem, bo mina archanioła świadczyła jakby nie nadażał za rozumowaniem Stwórcy.

Skoro jednak Bóg nalegał, należało coś powiedzieć. Chcąc, nie chcąc, zaczął wyjaśniać dość mętnie:

- "Wszyscy ci, którzy uwierzą w syna bożego i jego ofiarę, zostaną zbawieni... Chodzi o ich wiarę...

- "Ciekawe!... Wiara w ten czyn jest ważniejsza od niego samego?... No, bo skoro mówisz, iż tylko ci zostaną zbawieni, którzy *uwierzą* w ten czyn, oznacza to, iż to ich wiara spowoduje ich zbawienie a nie ofiara z syna bożego, która winna - jak mi to wmawiałeś spowodować automatycznie zbawienie wszystkich ludzi!... Więc jak to jest konkretnie?" — spytał Bóg archanioła, podejrzliwie przyglądając się nań.. Ten otarł pot z czoła i zezując na Stwórcę rozbieranym wzrokiem, odparł :

- „Ofiara też... Ale głównie chodzi o wiarę... Jeśli człowiek uwierzy, zostanie zbawiony...”.

- „No dobrze!... Trochę to pogmatwane... Chyba nie przemyślałeś tego jeszcze do końca!... Ale dajmy temu spokój!... Zatem ci co uwierzą są zbawieni, tak?... Stają się oni doskonali i nieśmiertelni, a piętno grzechu pierworodnego już ich nie dotyczy, czy tak to widzisz?" - Bóg pochylił głowę na bok, z uwagą przyglądając się Satanaelowi.

Ten aż skręcał się wewnętrznie pod tym spojrzeniem, lecz starał się nie pokazywać tego po sobie. Odchrząknął jakby coś mu przeszkadzało w gardle i z trudnością przełykając ślinę odrzekł ostrożnie:

- „Moja koncepcja jest nieco inna, Panie... Otóż pomimo tej złożonej ofiary z syna bożego, pomimo odkupienia przez niego wszystkich grzechów ludzkości, pomimo wiary w niego i jego męczeńską śmierć - człowiek nadal pozostaje pod wpływem grzechu pierworodnego, ani będzie doskonalszy, ani lepszy... a nieśmiertelność być może zostanie mu dana gdzieś tam na końcu dziejów, po sądzie, ostatecznym...”.

- „Co takiego?!... Żarty sobie robisz ze mnie?!” — zawołał Bóg gromkim głosem, unosząc się gniewem.

- „Co ty mi tutaj za głupoty wymyślasz ?! Wpierw ośmielasz się doradzać mi jak mam postępować ze swym dziełem, a kiedy pozwałam ci wypowiedzieć się, miast wymyśleć coś sensownego, coś co byłoby zgodne przynajmniej z logiką — ty wymyślasz niestworzone historie i silisz się na irracjonalne rozwiązania, które nie dość, że niczego nie rozwiązują to ich proveniencja jest wielce podejrzana! Co to ma być, do stu diabłów?!... Chcesz zostać moim wrogiem, czy co?!”.

Na te słowa, przerażony archanioł rzuca się Bogu do nóg i zapewnia chaotycznie, iż nie miał zamiaru obrażać go ani złościć, że tak jakoś wyszło... Stwórca patrzy na niego z góry i głosem w którym pobrzmiwają złowieszcze nutki, mówi:

- "Ostrzegam cię Luciferusie!... Jeśli będziesz nadal wymyślał podobne bzdury i jeśli będziesz na dodatek wierzył, iż powinienem postępować zgodnie ze scenariuszem twej chorej wyobraźni - zostaniesz moim wrogiem, gdyż tylko wrogowi przypisuje się złe intencje. Zastanów się, czy chcesz tego!. Po tych słowach Bóg odwraca się i odchodzi szybkim krokiem, mrużąc pod nosem z irytacją:

- "Cóż to za piramidalną bzdurę on wymyślił?!... Kiedy ludzie zjadają owoc zakazany, ja tak bardzo się na nich *obrażam*, iż nakazuję im rozmnażać się przez tysiąclecia ze skażoną grzechem naturą skłoną do czynienia wszelkiego zła i podłości!... A kiedy w okrutny i bestialski sposób mordują oni mego jedyne, ukochanego syna, tak bardzo mnie to *cieszy i zadowala*, że przebaczam im wszystkie grzechy i nagradzam za to nieśmiertelnością jeszcze!..." — kręci głową jakby z niedowierzaniem — „Skąd on w ogóle wziął ten pomysł? Ja składam ofiarę z siebie (jako swego syna) przed samym sobą (Bogiem Ojcem) po to, by przebłagać siebie (jako stwórcę) za swe nieudane dzieło — człowieka... Przecież to absurd i paranoja!... Ani chybi, że chciał ze mnie zadrwić, żartowniś jeden!... Już ja mu pokażę!...”.

Satanael zostaje sam, klęcząc na ziemi z pustką w głowie i przerażeniem w sercu.

- „Co mnie do licha podkusiło, aby opowiadać staremu takie rzeczy?... Skąd mi w ogóle

przyszedł do głowy ten absurdalny pomysł?!" — zastanawia się badając wewnątrz swego umysłu. Bezskutecznie!

Chce pobiec w ślad za Bogiem, wytłumaczyć się, przeprosić za swą głupotę... Ale coś nie pozwala mu ruszyć się z miejsca. Dziwny skurcz chwyta go za gardło i czuje podświadomie, że w tym momencie pęka niewidzialna nić zrozumienia, istniejąca pomiędzy nim, a Stwórcą, która dotąd tak trwale ich łączyła.

Przez jedno niezrozumienie sytuacji i jeden głupi pomysł, wynikły ze zbyt wybujałej wyobraźni!... Ze złości gryzie palce aż do bólu, potem wznosi ku górze zaciśnięte pięści i chce mu się wyć. Ale ze ściśniętego gardła wydobywa się tylko ciche skomlenie, pełne żałości i bólu.

W taki oto sposób Satanael, Luciferus (imiona te znaczą „pierwszy anioł Boga" i „niosący światło") stał się szatanem i diabłem, czyli aniołem upadłym i potwarcą, kłamcą.

Kto chce może w to wierzyć, a kto nie chce — nie musi...

**- K o n i e c -**

### [Lucjan Ferus](#)

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Publicysta Racjonalisty

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 20-05-2002 Ostatnia zmiana: 06-09-2003)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,310) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,310>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)